



## rozwaga i

## Solidarność

nr 33 29

STOCZNIA GDANSKA

WRZESIEŃ 1984

Sierpniowe obchody  
 31 sierpnia minęła czwarta rocznica Porozumienia Gdańskiego, tak ważnego w naszej najnowszej historii i tak bezczelnie podeptanego przez władze PRL. W tym roku obchody ku czci tamtych dni sprzed czterech lat przebiegały jakby nieco inaczej niż w dwóch ostatnich latach. Przede wszystkim nie było w Gdańsku wezwań do żadnych manifestacji. Zapanało coś w rodzaju atmosfery samowolnego wieszczenia broni. W odpowiedzi na częściową amnestię dla więźniów politycznych ludzie w spokoju i lekkim uśpieniu postanowili czekać na dalsze pozytywne kroki władzy w pożądanym kierunku, a i władza była mniej agresywna niż dotychczas. Może będzie to myśl świętokradcza, ale atmosfera tegorocznych obchodów bardziej przypominała spokojną atmosferę święta z roku 1981 niż niespokojne, burzliwe dni roku 1982 a nawet 1983. Dotyczy to całego okresu od 14 do 31 sierpnia, alej "sił porządkowych" a więcej ludzi pod Pomnikiem, wycieczki z całej Polski, kwiaty, szarfy, setki świec od zakładów pracy i szkół z całego kraju w kościele św. Brygidy, spotkania z ludźmi niezależnej myśli świeckiej i kościelnej, ludźmi sztuki, wiele imprez okolicznościowych - wszystko to pozwalało poczuć się na krótko przeciętnemu śmiertelnikowi tak, jakby żył w wolnym kraju. Można było zobaczyć i posłuchać ludzi o różnych światopoglądach, a równocześnie dużych autorytetów, jak choćby księdza Popiełuszkę i Janczarza, Stefana Bratkowskiego, Jacka Fedorowicza, Adama Michnika i wielu innych. Ta atmosfera spowodowała, że dnia 31 sierpnia wszystko odbywało się jakby trochę na luzie, w sposób mniej zdyscyplinowany i zaważyło na postawie części stocznio- wców i to w sposób negatywny. Gdy po godzinie 14 szedł przez Stocznnię ponad tysięczny tłum ludzi z Lechem Wałęsą na czele, udając się przez drugą bramę pod Pomnik Poległych Stocznio- wców wychodziło trzecią bramą, udając się do domu na obiad, aby później sdo- być szybko jak najlepsze miejsca na uroczystościach kościelnych. A może nie- którzy po prostu ochłonęli i uciekali, aby broni Boże nie narazić się zomowcom? Jeśli tak, to wstyd im i hańba! Grupa z Lechem Wałęsą spokojnie szła z kwiaty pod Pomnikiem, oddając hołd poległym, odśpiewała hymn i "Boże coś Pol- skę" i rozszedła się. Grupy wydziałowe, kończące pracę później nadchodziły po kolei, składając swoje kwiaty i wieńce, niektóre wydziały zrobiły to dzień wcześniej. O 16.30 zgodnie z zapowiedzią odbyły się uroczystości w kościele św. Mikołaja, z udziałem czołowych artystów scen warszawskich i gdańskich, a o 19.00 uroczysta msza św. w kościele św. Brygidy, gdzie na długo przed mszą nie można było znaleźć miejsca stojącego wewnątrz kościoła i kilkadziesiąt tysięcy ludzi zgromadziło się na placu i w bocznych uliczkach. Przybyły lic- zące delegacje z kraju i z zagranicy, w tym z krajów "socjalistycznych". Kazanie księdza Jankowskiego, wspólne śpiewanie pieśni kościelnych i patrio- tycznych, wyciągnięte w górę dziesiątki tysięcy rąk, zapalone świece na znak wiary i nadziei, wzruszone głosy artystów - wszystko to tworzyło jakąś cu- dową atmosferę wspólnoty Polaków, wiernych ideałom "Solidarności". Jak po- wiedział na jednym z alerpalowych spotkań Stefan Bratkowski, nie pierwszy to raz wokół krzyża gromadzą się wszyscy polscy patrioci niezależnie od światop- oglądu: już przed powstaniem styczniowym wszyscy, niezależnie od wyznania bronili świątyni przed najazdami Kozaków. Podniosłej atmosfery nie było w sta- nie zakłócić kawałki policyjnych pojazdów różnego kalibru, przejeżdżających i gromadzących się wokół / tylko z parkingu na Kartuskiej wyjechało ich oko- ło 250 /, ani latający nad głowami zgromadzonych helikopter. Tuż przed za- kończeniem uroczystości jakiś zomowcy nie wytrzymał i puścił dwie petardy z gazem łzawiącym, który powitał ludzi u wlotu ulicy Rajskiej. Proszeni i księdza Jankowskiego o spokojną, godną postawę, uczestnicy imprezy nie da- li się ponieść nerwom i do ekscesów nie doszło. Odporność obywateli na potę



provokacje wrogów. Kto widział uroczystość 31 sierpnia w kościele św. Brygidy, nawet jeśli był tam służbowo, musiał nabrać pewności, że "Solidarność" na zawsze zwyciężyła w sercach i umysłach Polaków i nadszedł na opanowanie ich przez komuny są złudne. K.I.O.

45 lat temu.

Wi, którzy wtedy żyli, pamiętają jak wielkim niebezpieczeństwem było dla młodego państwa polskiego i jego obywateli rozpoczęcie II wojny światowej w dniu 1 września 1939 roku. Zbrodniczy, totalitarny reżim hitlerowski podniósł wbrojony ręką na nasz kraj, opuszczony przez sojuszników. Rozpoczęła się natomiast obrona, toczona z poświęceniem lecz w samotności. Należy o tym pamiętać i szczerze odczuwać, także oni pamięcią, stawiamy obrońcom poloniki, organizujemy okolicznościowe obchody. Dobrze to również wiedzieć PRL, tym chętniej, że w roku niepamięci pragnę pogratulować drugą stronę medalu. Bo przecież istniał wtedy również drugi totalitarny reżim, który w takim samym stopniu przyczynił się do wrześniowej klęski państwa polskiego, zajmując połowę jego terytorium i doprowadzając do tzw. czwartego rozbioru Polski. 16 września walczyło jeszcze 25 polskich dywizji, a wojna z Polską szła Hitlerowi o wiele gorzej niż przypuszczał, tymczasem rankiem 17 września Armia Czerwona przeszła przez wschodnią granicę Polski na całej długości i rozpoczęła marsz w głąb jej terytorium zadając walczącej armii i narodowi śmiertelny cios w plecy. 19 września padło Wilno, 20 - Grodno, Kowel i Lwów, 22 - Białystok i Brześć Litewski, 28 Armia Czerwona dochodzi pod Lublin. Już w pierwszych czterech dniach agresji wojska sowieckie, według ich własnych komunikatów, rozbiły 3 dywizje piechoty, wzięły do niewoli 50 tysięcy polskich żołnierzy, przejęły 200 dział i 120 samolotów. Rozpoczęła się akcja likwidacji polskich oficerów i inteligencji, działalność terrorystyczna i dywersyjna wobec ludności. Dowódca Frontu Ukraińskiego, mareszałk Timoszenko i inni dowódcy wojsk sowieckich rozstrzelali, zapisane fatalną polującą, żołnierzy do żołnierzy, wzywając do zabijania oficerów i generałów i przechodzenia na stronę Armii Czerwonej. 28 września zostaje podpisany w Monowie Traktat o przystąpieniu i granicy między ZSRR a Niemcami, tzw. "pakt Ribbentrop-Mołotow", sankcjonujący podział terytorium Polski między dwa kraje naborców, który to traktat pozwalał Niemcom prowadzić z radzieckim błogosławieństwem działania wojenne przeciw Europie Zachodniej a Sowieciom - mając w krótkim czasie Litwę, Łotwę i Estonię. Obaj naborcy mogli bez skrupuła zabijać, wysiedlać i wyzybać do obywateli. Obaj naborcy mogli bez skrupuła zabijać, wysiedlać i wyzybać do obywateli. W dniu 1 listopada 1939 roku, na posiedzeniu Rady Wojennej ZSRR, Mołotow powiedział: "... wystarczają krótkie natarcie najpierw wojsk niemieckich, a następnie Armii Czerwonej, by nie pozostało nic po tym pokracznej tworze traktatu wersalskiego..." Obchodząc rocznicę tragedii 1 września, nie zapomnijmy również o 17 września, bo to dzień raz i zawsze prawdę o początku II wojny światowej i przyczynach wrześniowej klęski, agotowanej nam przez dwa zbrodnicze, totalitarne reżimy. Hitlerzyzm poniósł zasławną klęskę, a w wyniku zakończenia wojny niemieckie ziemie zachodnie wróciły do Polski. Drugi reżim totalitarny dalej ciężył się władzą i terenami wschodnimi, zagarniętymi Polsce w wyniku wrześniowej agresji. Dlatego zaprzysiężeni z nim władcy PRL stracili pamięć o wydarzeniach, zapoczątkowanych 17 września 1939 roku i chcą, aby zapomnieli o nich wszyscy Polacy. Z.K.R.

Warunki BHP w Stoczni Gdańskiej.

Praca przeciętnego stoczniowca jest ciężka i powoduje szybką utratę zdrowia. Do najbardziej szkodliwych należą zaliczyć zawody: spawacza, szlifierza i malarza. Spawacz i szlifierze narażeni są na pylicę, natomiast malarze na ogólne zatrucie farbami toksycznymi. W czasie legalnej działalności NSZZ "Solidarność" prowadzono systematyczną kontrolę warunków pracy i szkodliwych czynników stoczni do ustawienia w miejscach zagrożonych wentylatorów, które odprowadzały szkodliwe pyły i gazy, widać było tronkę o należyty jakości sprzętu ochrony osobistej. Obecni działacze pseudowładzowi nie nie robią aby poprawić warunki pracy stoczniowców, sprawy bhp nie interesują ich w ogóle. Przyczyną według rozdzielnika sprzęt ochronny jest złej jakości i nieprawny, apłazki ochronne dostarczane pracownikom są nieszczerne i przepuszczają trujące, zapyłone powietrze. Nie mogą doprosić się poprawy warunków pracy,



robotnicy, swalniali są. Każdy ma tylko jedno życie i trudno nara-  
zać je na sawank tak głębię, a przez lenistwo i niedbalstwo przełożonych. Na  
wydziale malarskim Wł. Sposób 260 pracowników zostało 180, obserwuje się  
masowy odpływ spawaczy z Z2 i Z3, na innych wydziałach sytuacja jest podob-  
na. Lekceważenie szkolenia pracowników przez kierownictwo generuje załogę  
tym bardziej, że ma ona możliwość oglądania na codzień innego stosunku do  
tych spraw. Otóż na stanowiskach pracują obce firmy, których pracownicy są wy-  
posażeni w doskonały sprzęt ochronny. Tam widzę trochę o zdrowiu człowieka,  
u nas są tylko surowe hasła, ściągające, że człowiek jest najwyższą wartością.  
Wtedy sami oceniam, gdzie bardziej dba się o ludzi pracy - w państwie robo-  
tniczo-zarobkowym realnego socjalizmu, czy w normalnych, cywilizowanych pa-  
ństwach demokratycznych. P.W.P.

Tak dotyka: i Staryta 10.0, Berlin z Gdyni 5.0, Chłiza 1.0.0.0.

Żaga! W związku z sensacyjną informacją, zamieszczoną w "Głosie Wybrzeża"  
jakoby ujawnił się ktoś z TŻ Stoczek Gdańskich, redaktor, zostaje upomnio-  
na do skomentowania tej wiadomości jako nieprawdziwej. Czyżby się ktoś  
tak dąga, dopóki się nie przyzna?

O Powstaniu Warszawskim w rok po Powstaniu.

W pierwszą rocznicę Powstania Warszawskiego Delegatura Sił Zbrojnych na kraj  
wydała ulotkę, której fragmenty przytaczamy: "Żyć może tylko naród wolny!.../  
Niesamotni tych wydarzeń nigdy nie zapomną, jak Warszawa walcząca oddychała  
pełną pierśią istotnej wolności! Nie kępiano wówczas nikogo w słuchaniu ra-  
dia, nie było cenzury korespondencji, ani - co jest wyjątkowym zjawiskiem w  
historii dyktandożarstwa wojennego, cenzury liczących wydawnictw codziennych,  
periodyków i ulotek. Prima tolerancja myśli, swowolność dla człowieka, dla cu-  
dzych przekonań. Zgoda na wolność stowarzyszeń, stronnictw politycznych, zwią-  
zków i stowarzyszeń!... To była realizacja zasad demokratycznych i istotne woje-  
nowanie w życie praw człowieka i obywatela. Dalszym zasadniczym zjawiskiem wa-  
lczącej przez 63 dni Warszawy było głębokie zespolenie wojska ze społeczeń-  
stwem!... Cała Warszawa walczyła w Armii Krajowej. Lud walczył o swą wo-  
lność. Tam rym prawdziwej wolności, dla której tylko warto żyć i umierać,  
musi być głównym wspomnieniem o Powstaniu Warszawskim, musi być przekazany  
tytuł, którzy nie mieli szczęścia go przeżywać." red.

Pomnik Powstania Warszawskiego.

Trzeba nam do rąk list Marty Mariana Pyła, przewodniczącego Społecznego  
Komitetu Budowy Pomnika Powstania Warszawskiego. W liście tym autor opisuje  
o sprawie działalność Komitetu od 25 lutego 1981 roku i związane z nią pery-  
petie, działalność całkowicie legalną, choć cieszącą się wielkim społecznym  
poparciem. Po zebraniu funduszy, metali kolorowych, zgłoszeń na nieodpłatne  
prace specjalistyczne, ustalaniu lokalizacji i rozstrzygnięciu konkursu na  
kierownika Pomnika, Komitet awansował się do wniosku o wyrażenie zgody na urocz-  
ystość poświęcenia kamienia węgielnego pod Pomnik Powstania Warszawskiego 1944  
na Placu Krasińskich w dniu 31 lipca 1984 roku. Jedyną oficjalną odpowiedzią  
była decyzja o zamieszczeniu działalności Komitetu z dnia 17 lipca, a następ-  
nego dnia komunikat prasowy donosił, że zostanie zbudowany nie Pomnik Powsta-  
nia Warszawskiego, lecz Pomnik Bohaterów Powstania Warszawskiego. Autor li-  
stu uzasadnia, dlaczego nie można zgodzić się z tą, pozornie mało znaczącą,  
zmianą nazwy monumentu. W zakończeniu pisał: "Pod względem formalnym decyzja  
zmiany nazwy pomnika stoi w sprzeczności z tym, co wiadomo do tej pory same  
zatwierdzały. 6 punktów widzenia moralnego nie można się pogodzić z tym, że  
placówki przeznaczone przez ludzi na określony przecież konkretny cel mogą  
być arbitralnie zabrane i przeznaczone na inny, bez zgody ofiarodawców. Nie-  
pokój na przyszłość budzi zestawienie dwóch faktów. Pierwszy - to niewycofanie  
oszczędności wysuwanych po wojnie w związku z Powstaniem Warszawskim, drugi-  
to także aforaukowanie nazwy pomnika, aby nie przeszkadzała wznowieniu pod-  
bojnej kampanii w przyszłości. Odnosi się nieodparte wrażenie, że oba te fakty  
stanowią logiczną całość. Zdajemy sobie sprawę z tego, że żyjący jeszcze po-  
wstańcy kiedyś oddają i nie będą mogli się bronić. Zamiast Pomnika Powstania  
Warszawskiego ma stanąć taki pomnik, który nie będzie przeszkadzał wznowieniu



kampanii oskarżeń. I znów ruszą do ataku upiory, głoszące o uzgodnieniu Powstania z Gestapo. Z tych powodów Społeczny Komitet Budowy Pomnika Powstania warszawskiego nie mógł wyrazić zgody na zmianę jego nazwy". Wcześniej jeszcze autor pisze: "Stało się dla mnie jasne, że przyjęcie innej nazwy pomnika /Bohaterów, Powstańców itp/ nie zapobiegnie szkalowaniu Powstania. Można bowiem uczcić pomnikiem żołnierzy, można uczcić ludność, ale Powstanie szkalować". Nic dodać, nic ująć, a podobne kłopoty pamiętam z czasów budowy Pomnika Poległych Stoczniovców. Tylko, że wtedy Lech Wałęsa wykazał wielką mądrość i przezorność, trzymając się twardo stanowiska, że nasz Pomnik musi stanąć w ciągu trzech miesięcy. Dziś władze, nie mogąc znaleźć wystarczającego powodu do zniesienia Pomnika Poległych Stoczniovców, próbują wymazać z jego nazwy drobne słówko "Poległych", mając widocznie nadzieję, że kiedyś wzmówią społeczeństwu, że oto jest pomnik, zbudowany pod protektoratem pryncu ku czci przodujących stoczniovców - aktywistów pprr. red.

#### Nowe pomysły władz PRL.

Coraz bardziej błędnie słudny blask lipcowej amnestii. Wprawdzie większość więźniów politycznych opuściła więzienne mury, lecz amnestia nie objęła wszystkich, jak choćby górników z Lubina. Szczególnie perfidne i oburzające było uzasadnienie władz dla dalszego przetrzymywania za kratami Bogdana Lisa i Piotra Mierzeckiego. Zdrada ojczyzny, § 122 KK i ludzie, którzy prowadzili normalną, statutową działalność związkową i współpracowali z innymi centralami związkowymi, postawiono identyczny zarzut, jak niegdyś w latach powojennych żołnierzom Armii Krajowej i innym polskim patriotom. Jest to bardzo niebezpieczny precedens. Jeżeli przejdziemy nad nim do porządku dziennego, wkrótce może się okazać, że każdy działacz i sympatyk "Solidarności" to zdrajca ojczyzny - i jak za najlepszych stalinowskich czasów wyrokują o tym "prawdziwi polscy patrioci" na żołdzie moskiewskiego cara. Zresztą ostatnie sierpniowe dni wykazały, że władze PRL dalej zmierzają ślepych torów i nie mają zamiaru opróżnić więzień z ludzi więzionych za przekonania i srealizować czwartego punktu Porozumienia Gdańskiego. Kolegia do spraw wykroczeń skazały na trzy miesiące aresztu Wojciecha Ziemińskiego, a na dwa miesiące Władysława Frasyniuka i Józefa Piniora. Padły pogroźki pod adresem innych działaczy związkowych. Ostatnim haniebnym pomysłem władców PRL jest projekt wprowadzenia do kodeksu karnego kary banicji, czyli przymusowego wydalenia z kraju ludzi znajdujących się w opozycji do obecnego reżimu i wypowiadających swoje krytyczne uwagi na temat działalności "władzy ludowej". Pomysł deportacji obywateli polskich, patriotów polskich, jest hanbą dla ekipy rządzącej. Każdy Polak urodzony na tej ziemi ma prawo i obowiązek obywatelski być wśród swoich. Środki masowego przekazu stała gromią tych, którzy wyjechali z własnej woli. Czyż Ojczyzna nasza jest własnością czerwonej kliki, która może usurpuować sobie prawo do wyrzucania Polaków poza granice kraju? Jeśli sejm uchwali taki artykuł do kodeksu karnego, upodobni się do urzędników carskich, wysyłających resztkę Polaków na Sybir. Hanba takiej władzy już za sam pomysłu! Ci panowie powinni pamiętać, że nic nie trwa wiecznie i czerwona tyrania również przeminie, jak każda totalitarna dyktatura. Przejdzie czas, kiedy i oni, jako zdrajcy narodu, zostaną przez naród osądzeni. Wtedy, według ich własnego pomysłu, należałoby ich deportować i nie trudno nawet zgadnąć, dokąd: do kraju ich morderców, a najlepiej prosto na Sybir.

P.A.S.

#### Wiadomości z bliska i z daleka.

+ Minister spraw zagranicznych USA podała, że to nie Ku-Klux-Klan, lecz KGB rozesała do komitetów olimpijskich państw "trzeciego świata" listy z pogroźkami wobec ich sportowców, aby skłonić te kraje do rezygnacji z udziału w olimpiadzie w Los Angeles.

+ W lipcu ukazał się w Warszawie apel o społeczną rewizję procesu w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka.

+ Ks. Henryk Jankowski został 2 sierpnia odznaczony Krzyżem Armii Krajowej.

+ W Lic. Ogólnokształcącym nr. 3 "Topolówka" zmieniono dyrekcję, odwołując poprzednią za pseudonimowo polityczną. Ws wszystkich szkołach średnich Trójmiasta powołuje się ubeków na etat "zastępcy dyrektora do spraw wychowawczych".